

Spisat teny kutaak  
wykorzystanie za zgodą 7. kutaaka.

Marian Żebrowski "Dzieciak".

I/9984

ARCHIWUM WISCHONIE

Jeśli chodzi o to walke wx na kol. w Wierzbowie we wrześniu 1945 r. to ja tam nic nie wiem. Kto tam był to nie ~~wiem~~ wiem. Wiem że jak nas 4-ech było to nas aresztowali. Ucieka-  
liśmy gdzie się dało. Jak okrążyli nas dookoła to już dalej  
my nie mogli uciekać. Wzięli nas za torami kolejowymi ~~xxx~~ pod  
Kamie-  
nowem.

Ja tam łącznikiem nie był. Oni w Chomontowie to już wzię-  
li, że "Mały" i "Zbych" aresztowani zanim ja do nich przybieg.  
Jan Jastrzębski już wlaż za stodołę i obserwował tych ubeków  
co to byli w domu u Korytkowskiego "Małego". Nie wiadomo kto  
spowodował aresztowanie "Małego" i "Zbycha". Mało to było kon-  
fidentów. Przyjechali i otoczyli zabudowania a w środku by-  
li właśnie "Mały" i "Zbych". Ja przy tym już nie byłem jak ich  
odbili. Wiadomo już było, że odbite i nakazane wycofywać się.  
No ale nasi co tam byli to byli frajerzy bo wypuścili ubowca  
na koniu. Trzeba go było już nie wypuścić. No a on szybko do-  
leciał do pierwszego telefonu, może w Śniadowie, bo do Łomży  
to nie leciał. Natychmiast zjechali się na samochodach i dawaj  
bracie otaczać nas wkoło.

My aresztowane byli 18 września a śledztwo trwało aż do  
stycznia. Przesłuchania to były i 3 i 5 razy na dzień. I przy-  
chodzili i do celwów i bili, mordowali. Na ciele to nie było  
nic tylko strupy, skóra popękana, na łbe, gdzie się dało. No  
i wszy i głód. Ale najwięcej to wszy było. Na jedzenie to nawet  
łupiny z brukwi się składały, kilka kartofli i woda. Jak by-  
ło kilka kartofelków to dobrze było, a jak nie to woda tylko  
i brukiew albo łupiny z brukwi - taka zupa. Wodali dali jeszcze  
Może to i kawa była ale nie słodka ani nic. Co tam mówić o wy-  
żywieniu. Tam człowiek to tylko dumał, żeby wytrzymać i prze-

żyć. Sam szef UB przychodził do nas do celi, skurwysyn, i na baczność kazał stawać. Sikora się nazwywał czy coś.

No ale Janek szybko się załamał. Mnie stawał na oczy i Chełstowskiemu czyli musiał się załamać. Choć mnie mordowali ale ja się nie przyznałem.

Siedziałem łącznie 6 lat we Wronkach. Zastosowali amnestie i wyszedłem w 51-ym.

W 1944 r. to mnie tu nie było, byłem w Puszczy Kurpieskiej, za rzeką. Leżałem ranny. Do domu wróciłem dopiero w styczniu 1945 r. to nie wiem co tu się działo zaraz po ich wejściu. Podobno w Wierzbowie nikogo wtedy nie aresztowali. Ja to robotach w Prusach byłem ale potem uciekłem. Należałem do organizacji bo za Niemców przecież tak różowo to nie było. W Wierzbowie było i NSZ i AK, ale oni dobrze ze sobą żyli.

Janka jastrzębskiego to kilka razy spotkałem. Powiedzieli sobie: Dzień dobry i cześć. Wiem, że należał ale więcej o nim to nie mogę powiedzieć. Jego brat "Zbych" miał już wtedy to swoje grupe. Bardzo często zachodzili do Wierzbowa. W tym czasie zachowywali się bardzo dobrze. Tylko tyle mogę powiedzieć. Nikogo tam nie zabił, nikogo nie katował. Spotkali się. Powiedział cześć, spytał się co tam i tyle.

W Wierzbowie to mieszkałem od urodzenia. Jak byli pierwsi sowieci to pamiętam, że onę i dwoje dzieci Korytkowskiego "Małego" wywieźli a on się nie dał. Korytkowski mógł mieć wtedy i 40 lat już. Po tym wszystkim (walka na Wierzbowie?-J.K.) UB spalili dachy to oni wyprowadzili się na Żuławy. To tam mieszkała ta jego żona z dziećmi jak wrócili z Rosji. Korytkowski to już kawałek czasu jak nie żyje. Nie siedział.

Spisał w kwietniu 1993 r. Jerzy Kułak.

Janka Jastrzębskiego jak zobaczyłem na konfrontacji to trudno było go poznać. Był zmasakrowany. Nie mam mu tego za złe. Ja się zapier i koniec. No, byłem twardszy, może dlatego, że byłem młodszy. No i głowo trzeba było dobrze pracować, żeby się nie dać złapać.

We Wronkach siedział ze mno m.in. taki Maniek Olszewiak. My to spokojne byli to i czasami dosyć długo siedzieli pod jedno celo a szpiclów to co raz przerzucali do innej celi. W naszej trzyosobowej celi siedziało nas 6-ciu.

Po wyjściu z więzienia musiałem co jakiś czas meldować się na posterunku. Nie mogłem zmieniać miejsca zamieszkania. Rozmaicie było.

Spisał w kwietniu 1993 r. Jerzy Kułak.